

Zatrzymajmy się

■ Ma Pani nie-
zwykły kontakt
z wychowankami
Schroniska im.
Brata Alberta
w Radwanowi-
cach, którzy przy-
gotowują się do
przedstawienia.
Jak ważne jest to
dla nich przeży-
cie?

I dla mnie i dla nich - ogromne. Nasi niezwykli aktorzy są wrażliwi i bardzo prawdziwi. Grają wszystkim, całym sobą. Przeżywają bardzo moment otrzymania roli, pierwszego słuchania nagranej przez nas ścieżki dźwiękowej. Bardzo dokładnie i sumiennie wykonują wszystkie zadania. Są pokorni i pracowici. Oczywiście znam każdego z podopiecznych dzięki wspaniałej współpracy z ich opiekunami i terapeutami - Marysią Krzystanek i Jolą Tobołą. Każdy aktor otrzymuje więc rolę na miarę swoich możliwości. A są one bardzo różne.

■ Co roku wiele serca wkładają również wybitni krakowscy aktorzy...

Nam wszystkim potrzebna jest radość. Czasy są dziwne, nerwowe, pełne nieufności, agresji i pośpiechu. A tu możemy na chwilę się zatrzymać i robiąc coś dla naszych niepełnosprawnych przyjaciół, zrobić coś ważnego dla siebie. Nie dla pieniędzy, nie dla sławy. Na luzie i z prawdziwą radością. I z nadzieją, że ta nasza radość będzie przez cały rok ich radością i uczyni ich życie piękniejszym.

■ Teatr „Radwanek” wystąpi, jak co roku, poza konkursem. Pozostali artyści będą rywalizować o możliwość zaprezentowania swojego programu na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego. Czy da się wyczuć chęć rywalizacji, czy jest to przede wszystkim dobra zabawa?

ROZMAWIAMY Z ANNA DYM-
NĄ, POMYSŁODAWCZYNIĄ
FESTIWALU TWÓRCZOŚCI
TEATRALNO-MUZYCZNEJ
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
„ALBERTIANA”



FOT. ARCHIWUM

Jesteśmy organizatorami całego przedsięwzięcia i byłoby niezręcznie, gdybyśmy sami stawali do konkursu. Zawsze jednak otwieramy Festiwal nowym przedstawieniem. Na widowni siedzą osoby niepełnosprawne z zespołów, które zdobyły drugie i trzecie miejsce w regionach. Choć są tylko widzami, bawią się doskona-

le. Myślę, że rywalizacja nie jest tu najważniejsza, choć radość ze zwycięstw ogromna. Przyjeżdżają rzeczywiście niezwykle zespoły, z roku na rok jest wyższy poziom. Uczymy się od siebie bardzo dużo, przekazujemy doświadczenia. To wielkie przeżycie dla wszystkich.

■ „Albertiana” w ciągu sześciu lat stała się imprezą znaną nie tylko w lokalnym środowisku. Jak udaje się zaangażować w podobne przedsięwzięcie tak wiele osób i instytucji?

Ludzie sami chcą pomagać. Gdy zwracamy się o pomoc, właściwie nikt nam nie odmawia. Ludzie są kochani, choć czasem wygląda to inaczej. Tak naprawdę mają ogromną potrzebę robienia czegoś dla innych. Mamy coraz więcej przyjaciół. Chcę oczywiście rozszerzyć nasz Festiwal na całą Europę. W tym roku zapraszamy zespół z Czech, na razie jako gościa specjalnego. Ale wierzę, że uda nam się „zarażać” Festiwalem inne kraje. Zresztą bardzo wiele osób organizuje podobne przeglądy. Myślę, że musimy się lepiej poszukać i być razem. A poza tym, my się po prostu uśmiechamy, a na pewno słyszał pan, że „uśmiech rodzi uśmiech tak jak miłość rodzi miłość”.

ROZMAWIAŁ ARKADIUSZ BŁASZCZYK